

**Andrzej Niemiec, *Kinga*, Kraków 1999, ss. 267**

Książka została opublikowana przez wydawnictwo FORMA. Posiada estetyczną kolorową okładkę, z wizerunkiem Kingi jako księżnej, a nawet królowej, ponieważ ukazano ją tu z koroną królewską na głowie, a nie diademem księżęcym. Książka jest bogato ozdobiona przez szaro-czarne ilustracje wykonane przez autora okładki, Wojciecha Kowalczyka.

Oprócz osiemnastu ilustracji całostronicowych, dostosowanych do treści poszczególnych odcinków narracji, każdy z tych odcinków zaczyna się wyrazistym inicjałem i często kończy ozdobnym rysunkiem, dobrze skojarzonym z treścią danego odcinka.

Książka ta nie jest jednak rzetelnym życiorysem Kingi, ale powieścią, osnutą na tle pierwszej inwazji tatarskiej na Polskę południową w roku 1241. Główną rolę odgrywają w niej księżna Kinga, książę Bolesław Wstydlawy i księżna Grzymisława, jego matka. Obok postaci czysto fikcyjnych, jak np. banita Hanka, herszt zbójców, występują fragmentarycznie osoby historyczne, np. biskup krakowski Wisław, kasztelan Klemens Gryfita, a także postacie historyczne wspomniane przez autora, np. Salomea i Koloman, Konrad Mazowiecki, rodzice Kingi: Bela IV, król węgierski i Maria Laskaris, jego małżonka, oraz imiona wodzów tatarskich: Batu-Chana, władcy państwa mongolskiego, Bajdara i Kajdu, wodzów wyprawy na Polskę.

Obok prawdziwych wydarzeń historycznych, np. klęski wojsk polskich w bitwie z Tatarami pod Chmielnikiem czy klęski wojsk węgierskich nad rzeką Sajó w pobliżu Mohi, a także wiadomości, że „Tatarzy pokonali wojska śląskich Henryków pod Legnicą, a młodszy Henryk zginął na polu walki” (s. 151), wieść, iż w Krakowie obronił się przed Tatarami tylko jeden kościół: „Trwało oblężenie kościoła, w którym zamknęli się mieszczanie (...). Powiadasz, że tylko jeden kościół się ostał? Nic więcej? – spytała cicho Grzymisława. – Nie jestem pewien, pani. Wszystko wokół było jednym rumowiskiem i zgłiszczami.” (s. 126) Chodziło o kościół św. Andrzeja Apostoła, ale autor nie wymienia jego nazwy.

Niestety, są w książce manipulacje historyczne, zapewne obliczone na wyrazisty efekt powieściowy. Najważniejsze z nich są dwie: jedna dotyczy samejże Kingi, druga ucieczki przed Tatarami.

Kinga występuje w książce jako osoba dorosła, małżonka Bolesława Wstydlawego, księżna z własnym dworem, decydująca w wielu sprawach. I chyba dla uza-

sadnienia tej jej dorosłej roli w „Objaśnieniach” na s. 266 podano, że urodziła się w roku 1224. Jest to jednak błąd historyczny, gdyż Kinga urodziła się 10 lat później, w roku 1234.

Przyjęcie roku 1224 za datę urodzin Kingi jest tym bardziej dziwne, że wcześniej to samo wydawnictwo FORMA opublikowało książkę U. Janickiej-Krzywydy *Legendy o błogosławionej Kindze*, Kraków 1998, w której zaraz w pierwszych słowach wstępu, na s. 5 czytamy: „Kunegunda, zwana w Polsce i na Węgrzech Kingą, córka króla Węgier Beli IV i Marii cesarzówny greckiej, córki Teodora Laskara, urodziła się w 1234 roku. Dawne piśmiennictwo jako rok jej urodzin podawało datę 1204 i 1224, jednak w świetle nowszych badań ewentualność taka została wykluczona”.

Ponieważ w tych samych „Objaśnieniach” podano prawdziwą datę urodzin Bolesława Wstydlwego – rok 1226, stąd wniosek jak najbardziej błędny, że Kinga była o dwa lata starsza od Bolesława, podczas gdy faktycznie była młodsza o ponad siedem lat.

W książce tej Bolesław i Kinga występują jako małżeństwo i jako kierownicy ucieczki przed Tatarami. Tymczasem faktycznie to księżna Grzymisława była tą kierowniczką i równocześnie opiekunką małoletniego Bolesława i jeszcze młodszej Kingi.

Druga manipulacja historyczna w omawianej powieści dotyczy przebiegu ucieczki przed Tatarami. Krótko mówiąc, rzeczywisty przebieg ucieczki był następujący: „Na wiadomość o zdobyciu Lublina i Zawichostu Bolesław z Kingą i Grzymisławą opuszcza Sandomierz szukając schronienia w Krakowie, skąd po klęsce rycerstwa polskiego pod Chmielnikiem koło Szydłowa (18 III 1241 r.) uchodzi z dworem w stronę Węgier sądząc zapewne, że pod opieką Beli będzie bezpieczniejszy. Tymczasem Węgry po przegranej bitwie nad rzeką Sajó (11 IV 1241 r.) pokryły się zgliszczami i trzeba było szukać innego miejsca. Długosz wspomina o pobycie książąt w zameczku pieniąskim i dalszej ucieczce na Morawy, gdzie miano znaleźć w klasztorze cystersów, prawdopodobnie w Welehradzie (M. H. Witkowska OSU: *Kinga – Kunegunda /1234–1293*, w: *Hagiografia polska*, t. 1, Poznań 1971, s. 759).

Opis ucieczki w omawianej tu książce tylko częściowo zgadza się z opisem powyższym. Wprawdzie ucieczka zaczyna się w Sandomierzu, ale dopiero po klęsce pod Chmielnikiem, którą datuje o miesiąc później autor stwierdza: „Działo się to zaś dnia osiemnastego, w miesiącu kwietniu, roku pańskiego 1241” (s. 68).

Następnie ucieczka powieściowa zatrzymuje się nie w Krakowie, lecz w Mogi-le, w klasztorze cystersów, by z Mogiły udać się na Węgry: „Liczone, że w trzy dni dotrą do Sącza, a stąd już bliska droga na Podoliniec i Budę” (s. 112). Przy okazji przytacza pragnienie Kingi: „Chciałabym matkę swą zobaczyć, siostry i braci. Musieli już wydorosnąć. Ciekawam, czy mnie poznają po siedmiu latach” (s. 114). Faktycznie było to tylko po dwóch latach, bo od 1239 do 1241 roku.

Następnym etapem ucieczki, szerzej opisanym, jest Podoliniec. Z Podolińca, na skutek klęski Węgrów, wycofanie się na teren Polski – w Pieniny, ale nie do zameczku obronnego, lecz na prośbę anonimowego anachorety do jego pustelni:

„Batu-Chan za twą głowę i księcia nagrodę wyznaczył. Musisz się strzec (...). Tam, wysoko, znajdziecie moją pustelnię. Możesz w niej zamieszkać” (s. 159).

Właśnie tam, w Pieninach, rozgrywa się szeroko rozpisana główna akcja powieści i właściwie zakończenie ucieczki. Dopiero „w maju Bolesław wraz z najbliższymi i garstką rycerzy opuścił Pieniny i udał się na Morawy, a Bela oddał im do dyspozycji niewielki zameczek, gdzie mogli osiąść. Tutaj stęskniona Grzymisława spotkała się z córką Salomeą, owdowiałą królową Halicza” (s. 264).

Pomysł z jakimś zameczkiem Beli IV na Morawach, z zupełnym pominięciem klasztoru cystersów w Welehradzie, jest całkowicie chwytem literackim i odstąpieniem od przekazu historycznego Jana Długosza.

Całą powieść kończy autor takim twierdzeniem: „Zameczek w Pieninach na długie lata pozostał pusty. Jeszcze dwukrotnie tutaj Kinga szukała schronienia, gdy przez południowe dzielnice Polski przewaliła się kolejna burza dziejowa, a Tatarzy niszczyli orężem i ogniem wszystko, co spotkali na swej drodze. Tutaj też przywiodła po latach swoje siostry klaryski z klasztoru w Starym Sączu, kiedy po raz kolejny skośnoocy wojownicy pustoszyli jej ziemie” (s. 265).

Chodzi tu oczywiście o najazdy tatarskie w roku 1259/60 i 1287/88. Jednakże tylko podczas trzeciej, ostatniej inwazji Tatarów Kinga uciekała z siostrami klaryskami z Sączu w Pieniny, bo w czasie drugiej inwazji, razem ze swym małżonkiem Bolesławem Wstydlwym znalazła schronienie u księcia Leszka Czarnego na zamku w Sieradzu, gdzie Tatarzy nie dotarli.

Są w omawianej książce niektóre twierdzenia o charakterze historycznym, które czytelnik może przyjąć za prawdziwe, podczas gdy takimi nie są. Oto niektóre z nich.

Np. na s. 130 znajduje się twierdzenie, jakoby Kinga miała czterech braci i dwie siostry: „Do obdzielenia matczyną miłością było ich więcej: czterej bracia, dwie siostry”. Faktycznie jednak Kinga miała dwu braci: Bedę i Stefana, oraz aż siedem sióstr: starszą od siebie Małgorzatę, która zmarła jako 11-letnia dziewczynka, i sześć młodszych: Annę, Konstancję, Katarzynę zmarła w wieku 5 lat, Elżbietę, Małgorzatę i Jolentę.

Na tej samej stronie 130 czytamy: „Matkę zastępowała jej bezdzietna Salomea, żona Kolomana, królewskiego brata, przywożąc ją osobiście do Korczyna, gdzie została po raz pierwszy przedstawiona Bolkowi i jego matce”. Przekaz najbardziej wiarygodny, bo pierwszy *Żywot Kingi* przypisuje główną rolę Salomei w wysłaniu Kingi do Polski, ale nie osobiste przywiezienie jej i nie do Korczyna: „Na zaś (= Salomea) z pobożnym uczuciem polecała Bogu to, co wysyłała (= Kingę). I tak przy pomocy łaskawości Wszechmogącego ci uroczyści postąńcy przybyli przez Sącz do Wojnicza, oddali skarb niesłychanej wartości pani Grzymisławie, który księżna objęła ramionami, ciesząc się z potomstwa sławnego rodu” (*Żywot świętej Kingi księżnej krakowskiej*, Tamów 1997, s. 36, tłum. ks. B. Przybyszewski).

Natomiast na s. 161 mamy takie sformułowanie: „Król (= Bela IV) powiedział nam, że Tatarzy pokonali wojska śląskich Henryków pod Legnicą, a młodszy Hen-

## RECENZJE

ryk zginął na polu walki”. Chodzi tu zapewne o ojca Henryka Brodatego, i o syna Henryka Pobożnego. Otóż, książę Henryk Brodaty nie mógł brać udziału w bitwie pod Legnicą, ponieważ nie żył już od trzech lat, umarł bowiem w roku 1238.

Na s. 178 została przytoczona wieść z czasu inwazji tatarskiej, czyli z roku 1241, o śmierci biskupa Wisława: „Powiadał mi też rodzony (= brat cysters z Ludźmierza), iż klasztor w żałobie jest wielkiej po śmierci biskupa Wisława. – Biskup zmarł. O Boże! – Kinga zaniósła się szlochem”. Trzeba jednak to sprostować, gdyż biskup krakowski Wisław zmarł później, w roku 1242, już po wycofaniu się Tatarów.

Wreszcie, w stopce wydawniczej książki figuruje nazwisko korektora: Urszula Racułt. Jej uwagi uszedł błąd korekty w pisowni ówczesnej stolicy Węgier: Wyszehradu, gdyż za każdym razem został powielony jako Wyszehrad (s. 118, 122, 132, 138).

Ta miła w odbiorze czytelnicznym powieść zyskałaby na wartości, gdyby była bardziej zgodna z rzeczywistością historyczną.

Cecylian Niezgoda OFMConv